

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halery 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halery, za każdy następny 40 hal. Nekrologja 40 halery, drobne za wyraz 6 halery, najmniejsze ogłoszenie 60 halery.

Piotrków 24 listopada.

(adz) Na Kosowym Polu, gdzie przed wiekami klęska przyniosła kres wielkiemu carstwu serbskiemu, dziś toczy się znowu walka.

Walka może bardziej rozpaczliwa — bo przesądzona.

Epilog tragedji serbskiej zbliża się ku końcowi. Nie da się temu zaprzeczyć, choćby po stokroć przyznawać serbom niewątpliwą dzielność.

Ginie naród, lekkomyślnie pchnięty do wojny — ginie opuszczony przez swych protektorów-podżegaczy. Ich troska skupia się na czem innym.

Jak zagrozić — jeśli już nie zagrozić — drogę dwuprzemierza ku Konstantynopolowi — jak odwlec, jak odciągnąć stamtąd ekspansję dwuprzemierza.

Próbowano Grecję rzucić na dwuprzemierze. Nie udało się. Owszem sytuacja tak się odwróciła, że potężne czwóporozumienie wobec małej Grecji żywi obawy. Obawy aż nadto słuszne — jak słuszny może być gniew Grecji.

Zabrano jej w ciągu toczącej się wojny bez pytania o przyzwolenie wyspy, ponieważ flota angielska potrzebowała podstaw operacyjnych.

Wylądowano na terytorjum greckie dziesiątki tysięcy żołnierza obcego — okupowano faktycznie choć nie formalnie Saloniki, ponieważ... entente musi „spieszyć na pomoc Serbji”.

Tymczasem Grecja właśnie tego pośpiechu nie widziała. Co więcej, nie widziała ze strony entente'y bynajmniej ochoty zaryzykowania angielskich, francuskich czy włoskich wojsk na rzecz serbów. Natomiast usłyszała groźne, nakazujące słowa, by ona to, Grecja, szła serbom z pomocą, by broniła ich przeciw przewadze sił nieopatrznie do wojny wyzwanych.

I Grecja wówczas zrobiła pewne zestawienie: tak, miała obowiązek traktatowy w stosunku do Serbji, to prawda, ale czyliż nie bliższy stosunek wiązał entente'ę ze Serbją? Czemże były interesy Grecji

w podtrzymaniu Serbji w stosunku do interesu entente'y w tej samej kwestji?

Więc dlaczego to entente nie idzie Serbji całą siłą na odsiecz, a żąda tego od Grecji?

To zapytanie było nader trafne — i ono zorjentowało ostatecznie politykę grecką.

Bezwzględny egoizm polityczny czwóporozumienia wywołał jako reakcję bezwzględny egoizm polityczny Grecji. Wypadki zaś toczącej się wojny wywołały w niej i obawę. Nie myślała dzielić losu Belgji czy Serbji — a widziała ponadto, jak to pomoć entente-y w praktyce wygląda.

Grecja, której zabierano wyspy, której portów i łańcuch używano do operacji wojennej per fas et nefas i której w dodatku grożono, zorjentowała się również, jak to wygląda swoboda i wolność małego państwa w porównaniu do potężnej Anglji i jej sprzymierzeńców. Grecja mogła się słusznie obawiać, że jedyną ceną, za którąby warto było dla niej narażać się na ciężos wojny, będzie po wojnie samowolnie przez entente zakwestjonowana, jeśli to tylko będzie Anglji potrzebne.

Grecja obliczyła wreszcie, co może stracić w razie nieposłuszeństwa rozkazom entente'y i przyszła do przekonania, że w razie posłuszeństwa może stracić jeszcze więcej.

Tak przeto pozostawiła troskę o Serbję czwóporozumieniu.

Lecz rychło wypadki nową stworzyły sytuację. Czwóporozumienie spostrzega, że niebawem pod naporem bułgarów i niemców będzie musiało cofnąć swój ekspedycyjny korpus na terytorjum greckie — wie jednak, że bułgarzy pójdą za nimi, bo pójść muszą a wtenczas Grecja stanie się widownią wojny. Na to Grecja zaś ma pełne prawo powiedzieć: nie pozwalam! i rozbroić anglików i francuzów a tym sposobem cała salonicka ekspedycja upadnie i dwuprzemierze nie znajdzie już żadnych niebezpieczeństw na drodze do Konstantynopola.

Ta możliwość odbiera Anglji rozwagę. Gwałtem chce przymusić Grecję do „zyczliwości” tak daleko posuniętej, że wkląającej Grecję we wojnę z

dwuprzemierzem. Zrozumiała jest bowiem rzeczą, że z chwilą, gdyby Grecja oddała swe terytorjum na widownię dalszej wojny Serbji i jej sprzymierzeńcom, przez to samo uznana została przez dwuprzemierze i Bułgarję jako strona wojująca. Możeby i przyznano Grecji okoliczności łagodzące — lecz jest pewną rzeczą, że bułgarzy raz zajmą Saloniki, jużby ich Grecji nie oddali.

Grecję stawia czwóporozumienie na rozstajnych drogach, z których każda zdaje się prowadzić do wojny, lecz niewątpliwie Grecja wybierze nie tę, na którą ją wepchnąć pragnie entente.

A wtedy droga na Konstantynopol dla dwuprzemierza już nawet nie będzie zagrożona.

Rząd rosyjski nie pozwoli na polonizację

Berlin. (tel. wł.) „Local-Anzeiger” dowiadyje się drogą okólną z Petersburga, że w odpowiedzi na uchwały komisji dumskiej, żądające rozszerzenia praw polaków, oświadczył pisemnie senator Litwinow imieniem rządu co następuje:

Uchwały komisji naruszają zasady rządu co do strzeżenia doniosłych interesów rosyjskiej i litewskiej ludności w gubernjach kraju zachodniego i w gubernji chełmskiej. Wprowadzone w życie postulaty komisji wspierałyby gospodarczy podbój i ucisk przeważającej liczby ludności rosyjskiej i litewskiej przez mniejszość polską — i torowałyby drogę do powolnej lecz całkowitej polonizacji tych krajów.

Dlatego to rząd nie może uwzględnić postulatów komisji dumskiej.

Odwrotowe ruchy rosjan z Galicji

Berlin (w. wł.). Z głównej kwatery prasowej donoszą, że na tych stanowiskach rosyjskich w Galicji wschodniej, które były wysunięte przed własną główną linię rosyjską daje się zauważyć ruch odwrotowy. Mimo, że nie było walk większych — pozycje

MIECZYSLAW DZIKOWSKI.

12)

Nasze życie

Strzelcy poczęli przeskakiwać przez wodę i przążyć kolumnę moskiewską, stojącą na drodze i strzelającą stamtąd...

Bolesław pędził już napowrót, co koń wyskoczy. Przypadł do majora...

— Właśnie, gdy przybył, Brandt już zajmował prawe skrzydło moskiewskie, wziął ich w łuk. Moskale tam już uciekają!

— To dobrze! A tobie co? — zapytał major Bolesława, spostrzegłszy, że ma lewą rękę przewiazaną chustką od nosa z plamami krwi na niej...

— Poczęstował mnie jeden... ale mnie tylko trochę w rękę kula liźnęła, wyżej łokcia...

— Kość zdrowa?

— Zdrowa.

— Chwała Bogu!... No, teraz jazda naprzód! Słuchaj! — zawołał, zwracając się do trębacza, rznij sygnał: naprzód!... A ostroł gęby nie żałuj!

Trębacz przyłożył trąbkę do ust, wydał policzki i rozległ się sygnał: naprzód!

Na całej linii powstał krzyk, w którym jednak żadnych wyrazów rozróżnić nie byłby nikt w stanie. Huk strzałów na chwileczkę się zmniejszył — powstańcy przeskakiwali przez rzekę i dopiero, gdy

się dostali na drugą stronę — poczęli razić ustępujących Moskali, którzy jeszcze cofali się w porządku.

Porządek ten jednak w rejteradzie trwał zaledwie dziesięć minut, gdy kolumna piechoty, operująca na drodze, przążona straszliwym ogniem oddziału Brandta, zaczęła się cofać w nieładzie ku Gruszkom; zobaczywszy to ci, którzy formowali łańcuch tyralierski, poczęli również uciekać do Gruszek.

Rozpoczęło się więc masakrowanie zmykających na wszystkie strony...

Kawalerja moskiewska, która w lesie nic nie mogła działać i stała bezczynna, razona strzałami powstańców, poczęła kupami zmykać w różne strony, a że kompanie kosynierów posuwały się kolumnami za łańcuchem strzelców, a parę z nich stało na placu pomiędzy szczytami drzewa, wpadali więc sami na kosynierów, którzy straszne między nimi robili jatki...

Gdy Moskale wyparci zostali z lasu na pole, już się nie zatrzymywali ani jednej sekundy i nieodstrzeliwując wcale bieglu do Gruszek. Tymczasem powstańcy zatrzymawszy się na brzegu lasu, strzelali do nich, jak do kaczek.

Gdy wojsko rosyjskie zajęło napowrót Gruszki, przestano strzelać. Nakazano wypoczynek i wykomenderowano ludzi do zbierania rannych i zabitych. I jednych i drugich było dosyć, a Moskali multum...

Rannych Moskali było niewiele na placu, bo

starali się ich nawet w ucieczce zabierać z sobą, ale zabitych zachowali prawie wszystkich, a było ich coś około dwustu, pomiędzy nimi dość znaczna liczba oficerów.

IX.

Jest jednak jedna cecha charakterystyczna, którą się odznacza ruch 1863 roku i której zaprzeczyć nie może największy nieprzyjaciel — jest nią zdumiewająca pogarda śmierci, która się przebija w ostatnim powstaniu polskim, jako ogólny psychologiczny symptomat... Ludzie najzwyczajni w świecie, których przeszłość płynęła najprozaiczniejszym korytem powszedniego życia — gdy ich fatalność postawiła pod szubienicę, lub pod wymierzone w wyroku karabiny moskiewskie, umierali, jak bohaterowie, z pogodą na czole, niemal z uśmiechem na twarzy...

Zdarzało się niejednemu widzieć, lub znać blagiera, który zdawał się cały swój patriotyzm zaszczepić na pięknej czamarze, albo konfederatce, a później ten sam blagier, gdy go prowadzono na szubienicę, wtedy, gdy mu oprawca postronek zakładał na szyję, znalazł tyle czasu i siły, aby pod szubienicą krzyknąć: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Niejaki Waryłkiewicz, którego ojciec był urzędnikiem w cytadeli warszawskiej i przez to pozostał dzieciom złą reputację, choć podobno w gruncie nie był złym człowiekiem — bohatersko zginął na szubienicy w Szczucinie. (d. c. n.).

Morderstwo w Kijowie. „Russkoje Słowo” donosi, że w Kijowie został zamordowany wśród zagadkowych okoliczności właściciel dóbr i przedsiębiorca naftowy Lewicki, który wiele czynił dla wychodźców galicyjskich.

Znamienny rozkaz. Ogłoszono następujące obowiązujące postanowienie dla mieszkańców piotrogrodzkiego okręgu wojennego, wydane z rozkazu głównodowodzącego armiami północnego frontu.

I. Właściciele domów, hotelów, zajazdów, pokoiów umeblowanych, właściciele mieszkań obowiązani są natychmiast zawiadomić o każdym przybywającym na zamieszkanie oficerze i urzędniku wojskowym policję i naczelnika wojennego.

II. Wyżej wymienieni nie mogą przyjmować do swych mieszkań niższych funkcjonariuszów armii.

III. Winni podlegają karze do 3000 rb. lub zamknięciu w więzieniu lub twierdzy na czas 3 mies.

Podpisał: p. o. naczelnika sztabu głównodowodzącego armiami północnego frontu general-major Bończa Brujewicz.

25 st. st. września 15 r. Rozkaz ten charakteryzuje znane Królestwu sceny opuszczenia szeregów i prowadzenia „batalji” przy stołach z butelkami „kawy”, „dziewiczami” i „kartkami” do zgrywania skradzionych t. j. „zaoszczędzonych” skarbówych pieniędzy.

Uregulowanie cen nafty w Austrii. W sprawie ustalenia cen maksymalnych na naftę i produkty naftowe odbyła się onegdaj w Wiedniu konferencja osób interesowanych. Do porozumienia nie przyszło, rząd jednak zamierza przeprowadzić stopniowe obniżenie dzisiejszych wygórowanych cen. Z powodu pojawienia się nafty rumuńskiej, ceny nafty okazują tendencję zniżkową. Rafinerje zachodnio - austriackie sprzedają towar po cenach

niższych o 5—7 kor. za 100 kg. nafty od rafinerji galicyjskich, które produkcję znacznie ograniczyły. Do Królestwa Polskiego sprzedana jedna z rafinerji galicyjskich pewną ilość nieopodatkowanej nafty po 54 kor. za 100 kg. z beczką. Uregulowanie cen nafty będzie dla konsumentów prawdziwym dobrodziejstwem.

Nastrój wojska włoskiego. Redaktor szwedzkiego dziennika socjalistycznego „Arbetet” poseł parlamentarny dr. Lobeberg, który niedawno bawił we Włoszech, opowiada o następującej scenie we Florencji: Kiedy przybyłem na dworzec, był on przepelniony ciekawym tłumem a na moje pytanie, dlaczego tyle ludzi się zebrało, powiedziano mi, że przyszli oni zobaczyć socjalistów, którzy mają być rozstrzelani. Scenę tę potem obserwowałem. Skazani przesuwali się pod silną eskortą w grupach po 20. Mieli jeszcze na sobie mundury. Widać było żołnierzy wojska lądowego i grupę marynarzy. Było ich mniej więcej 200, którzy z przekonania i nienawiści do wojny odmówili posłuszeństwa rozkazom i nie chcieli maszerować na nieprzyjaciela. Teraz sąd wojenny skazał ich na śmierć.

Jak papież spędza dzień. Turyński „Stampa” pisze: Ojciec św. ma swój dzień jak najdokładniej rozdzielony. Wstaje o godzinie 6 rano, a po odprawieniu Mszy św. i skromnym śniadaniu, składającym się z jajka na miękko i filiżanki mleka, zabiera się natychmiast do pracy. Najpierw czyta dzienniki, których cały zbiór z zakresłonymi specjalnie interesującymi artykułami przygotowuje Mu codziennie sekretarjat. Względnie szybko przegląda Benedykt XV dzienniki katolickie, podczas gdy wszystkie inne poddaje szczegółowej lekturze. O godzinie 9 nadchodzi poczta. Urzędnicy sekretarjatu przeglądają ją i najważniejsze listy przedkładają bezwzględnie papieżowi, który załatwia je przy pomocy sekretarza stanu.

O godzinie wpół do 11 rozpoczynają się prywatne audjen-

cje i ogólne posłuchania. Petentów załatwia Ojciec św. krótko; jedynie tylko, gdy rozchodzi się o wybitną lub wysoko postawioną osobistość, to wtedy poświęca jej nieco więcej czasu. Osoby, przychodzące na audjencję jedynie z ciekawości, załatwia jednym nieledwie słowem.

Punktualnie o godzinie wpół do 1-ej zasiada Ojciec św. do obiadu i z apetytem spożywa: zupę, mięso z jarzyną, owoce oraz nieco wina Bordeaux. Po posiłku południowym odbywa siestę. Do godziny 2 po poł. odbywa papież narady z sekretarzami, lub też używa przechadzki po salonach. Czasami wychodzi do ogrodów, jednakże sam, bez towarzysztwa lub straży. Szybkim krokiem przechodzi teje ogrody watykańskich i często dochodzi aż do murów przy Piazza del Risorgimento, skąd, dłuższy czas przystając, obserwuje z zajęciem ruch i życie uliczne Rzymu.

O godzinie 3 wraca Ojciec św. do pracy, załatwia sprawy dyplomatyczne, przyjmuje sprawozdania i wydaje polecenia. O godzinie 6 powtórnie udziela audjencji, utrzymywanych jednak do pewnego stopnia w tajemnicy i nie publikowanych w „Osservatore Romano”. Wtedy przyjmuje Ojciec św. kardynałów, radców papieskich i inne wybitne osobistości swego dworu. Wreszcie o godz. 8 zjada papież skromną kolację, poczem czas jeszcze jakiś spędza na rozmowie z osobami ze swego najbliższego otoczenia, a następnie znowu zabiera się do pracy, przedkładającej się często do późnej nocy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej 1. 13

O G Ł O S Z E N I A

Tylko pierwszej jakości! Wszelkie artykuły w zakresie towarów kolonialnych... Wojciech Olszowski KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

DERMATOLOG Dr. JÓZEF ROSENBERG były demonstrator c. k. Uniwersytetu we Lwowie i były sekundariusz.

NAJTAŃSZY CHRZEŚCIAŃSKI ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI Józefa Cyankiewicza, Kraków

Sensacyjny wypadek XX wieku! Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy... CIERPIENIE PŁUC 2000 pism dziękczynnych

LOS Y. austrjackiej loterii klasowej Ciągnięcie I. klasy 14 i 16 grudnia 1915 r. 110.000 losów — 55.000 wygranych.

Zawiadomienie. Niniejszem mam honor zawiadomić P.P. kupców oraz mieszkańców m. Nowo-Radomska i okolicy o przyjęciu włączonego przedstawiciela Piotrkowskiej fabryki karmelków, czekolady etc. „Orzeł”.

LOS Y LOTERYI KLASOWEJ V. LOTERJA. Ciągnięcie I. klasy 14 i 16 grudnia 1915. 110.000 losów. 55.000 wygr.

Najsmaczniejsze i najhygieniczniejsze futki do papierosów nabyć można najtaniej w Fabryce Tutek SPITZA w KRAKOWIE, KRAKOWSKA 46.

Dystylarnia parowa M. Brauna w Piotrkowie :: rozpoczęła sprzedaż swoich wyrobów wódczanych ::

F. LORD BIURO TECHNICZNE KRAKÓW, Lubicz 1. Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzeń, młynów, cegielń, tartaków, OLEJE mineralne do motorów i maszyn parowych.

5. C. k. Loteria klasowa — 110.000 losów — Główna wygrana: 55.000 wygranych Jeden pełny milion koron 1,000.000 Jeden pełny milion koron 1,000.000 Początek ciągnięcia dnia 14 grudnia 1915.